

Organizowanie pomocy dla Żydów po aryjskiej stronie w Warszawie*

Słowa kluczowe: Żydzi, II wojna światowa, Warszawa, ukrywanie się, strona aryjska, Żegota

Keywords: Jews, WWII, Warsaw, hiding, Aryan side, Żegota

Po aryjskiej stronie Warszawy w okresie okupacji hitlerowskiej ukrywały się tysiące Żydów¹. Niektórzy z nich pomagali sobie wzajemnie, utrzymując kontakty i tworząc sieć samopomocy. Takie sieci żydowskie, zwane naturalnymi, tworzyli członkowie rodzin, przyjaciele lub przybysze z innych miast, którzy w okupacyjnej Warszawie poszukiwali anonimowości. Inny rodzaj sieci — zrzeszeniowej² — tworzyli Żydzi i Polacy, których łączyła wspólnota światopoglądowa czy ideologiczna (np. partie polityczne) i którzy niejako przy okazji innych działań pomagali ukrywającym się. Na bazie osobistych kontaktów i zaufania powstawały sieci, które z biegiem czasu i rosnących potrzeb rozrastały się i udzielały pomocy coraz większej liczbie Żydów. Pomoc Żydom od początku okupacji miała charakter indywidualny (rodzinny, przyjacielski, sąsiedzki) bądź środowiskowy — wiele już napisano o pomocy wśród dziennikarzy³, lekarzy⁴, członków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej⁵, uczniów prof. Stefana Baleya⁶ lub socjalistów⁷. W tym

* Tekst niniejszy powstał w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki nr 2016/21/B/HS3/00577, „Ukrywanie się w Warszawie po «aryjskiej stronie», 1940–1945”.

¹ Ich liczbę szacuje się od 15–20 tys. (GUTMAN, KRAKOWSKI 1986, s. 195) do 28 tys. (PAULSSON 2009).

² Opisywałam już przykład sieci zrzeszeniowej w ENGELKING 2018, a pomocy w sieciach naturalnych w tekście „Żydzi pomagający innym Żydom w ukrywaniu się po aryjskiej stronie w Warszawie” (złożony do publikacji w *Yad Vashem Studies*).

³ Tajna Komisja Dziennikarska rozdzielała pochodzące z RGO miesięczne zapomogi, także dla dziennikarzy żydowskich, „dla bezrobotnych, pozostałych zupełnie na bruku”, vide DUNIN-WĄSO-WICZOWA 1995, s. 83.

⁴ Działający w Warszawie od jesieni 1940 r. Komitet Porozumiewawczy Lekarzy Demokratów i Socjalistów pomagał m.in. lekarzom-Żydom, vide DOBROSZYCKI 2013, s. 179–181.

⁵ Vide np. VHA 31712, wywiad z Januszem Durko; VHA 28476, wywiad z Marią Kwiatkowską.

⁶ Vide np. VHA 28476, wywiad z Marią Kwiatkowską; VHA 25565, wywiad z Janiną Neuding; VHA 25561, wywiad z Joanną Podgóorską.

⁷ DUNIN-WĄSO-WICZ 1993.

tekście przyjrzą się jeszcze innemu rodzajowi pomocy — sieci stanowionej, czyli takiej, która została zorganizowana przez podmioty konspiracyjne tylko i wyłącznie w tym celu, by pomagać ukrywającym się Żydom i która rozrastała się, przyjmując formy zorganizowanych, planowych działań.

W artykule skupię się na pewnych aspektach działania jedynej tego rodzaju w Warszawie (i w ogóle w Polsce), stanowionej sieci pomocy — Rady Pomocy Żydom⁸. Interesują mnie kwestie praktyczne, możliwy maksymalny (ze względów finansowych i logistycznych) zasięg sieci, a szczególnie – działania indywidualne i osobista odwaga opiekunów, przekazujących pomoc podopiecznym. Zacznę od przedstawienia konkretnego przypadku z obszaru działania tej sieci pomocy.

NIEUDANA POMOC Z TRAGICZNYM ZAKOŃCZENIEM

W czerwcu 1945 r. Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie rozpoczęła śledztwo⁹ przeciwko Kazimierze Plewińskiej i jej córce Janinie, które w czasie wojny prowadziły cukiernię na ul. Mokotowskiej 19 przy pl. Zbawiciela. Na podstawie akt sprawy można wyrobić sobie następujący pogląd na obraz wydarzeń: tarnowski sędzia Juliusz Merz, mieszkający jako Jan Jaworski przy ul. Mokotowskiej 31 m. 56, współpracował „z organizacją Żegota mającą na celu opiekę nad Żydami”¹⁰. W lutym 1944 r. z mieszkania przy ul. Piusa 5 m. 7 zabrano kilkoro Żydów, w tym dwoje dzieci: dziesięcioletnią dziewczynkę oraz pięcioletniego chłopca. Ten był synkiem znajomej sędziego, Jadwigi Kupfermanowej (miała papiery na nazwisko Zofia Rybak). Zrozpaczona matka poszukiwała możliwości ratunku; weszła do znajomej cukierni na rogu Mokotowskiej, skąd „telefonowała [...] do swoich znajomych. Kiedy [właścicielka cukierni — przyp. B.E.] Plewińska, widząc ją zapłakaną, zapytywała się o przyczynę rozpacz, Kupfermanowa zwierzyła się jej. Plewińska z miejsca zaproponowała jej pomoc, ponieważ zna kogoś, który pomógł już jej rodzinie, jednak ta pomoc musi kosztować”¹¹. Za uwolnienie synka zażądała od Kupfermanowej 75 000 zł, a za obydwójce dzieci — 150 000. Matki dwojga zabranych dzieci

⁸ Najnowszy bodaj tekst na ten temat, podsumowujący aktualną wiedzę i stawiający ciekawe tezy, to świetne opracowanie URYNOWICZ 2006.

⁹ AIPN, GK 453/1300, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, Akta w sprawie: Janina Woźnicka, Kazimiera Plewińska, Anna Holler. Dochodzenie zostało umorzone w czerwcu 1947 r. z braku dowodów winy.

¹⁰ AIPN, GK 453/1300, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, Akta w sprawie: zeznanie Emila Merza, s. 47. Brat sędziego po powrocie z ZSRR w październiku 1944 r. do Polski próbował ustalić okoliczności śmierci brata: „kto był przyczyną śmierci brata i przeprowadziłem rodzaj dochodzenia” (k. 46).

¹¹ AIPN, GK 453/1300, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, Akta w sprawie: zeznanie Emila Merza, s. 47.

poprosiły sędziego Merza o pomoc, a ten „z wielkim trudem otrzymał żadaną sumę, gdyż Rudnicka¹² i Steinsbergowa¹³ mające kontakt z Żegotą oświadczyły, że według posiadanych informacji Plewińskie nie zasługują na zaufanie”. Prócz tego akurat w tym czasie, w lutym–marcu 1944 r., z powodu opóźniania się przerzutów finansowych, sytuacja finansowa Rady Pomocy Żydom była katastrofalna¹⁴.

Sędzia prowadził pertraktacje z paniami Plewińskimi; ustalono, że pani Kupfermanowa z sumą 150 000 zł ma stawić się 22 lutego 1944 w Parku Ujazdowskim, dokąd zostaną przyprowadzone dzieci. Kobieta poszła na to spotkanie i już nie wróciła, w tym samym czasie sędzia Merz został zatrzymany, agenci poszli także do jego mieszkania. Znajdowały się tam wówczas jego współpracownicy z „Żegoty” — Zofia Rudnicka i Celina Tyszko. Ta ostatnia zeznawała na przesłuchaniu:

przynosiłam do dr Merza prasę konspiracyjną i pieniądze. Spotkania odbywały się często na mieście, a w 1944 r. w mieszkaniu dr Merza przy ul. Mokotowskiej. [...] Nie zawsze zastawałam dr Merza, często odbierała bibułę dr Rudnicka lub p. Wąsowicz Janina. [...] W lutym 1944 [...] przyszłam jak zwykle przed południem do mieszkania dr Merza, z prasą. Zastałam już p. Rudnicką. [...] Czekaliśmy dość długo, a dr Merz nie przychodził. [...] Tuż przed 12-tą w mieszkaniu powstał hałas i do pokoju szybko weszli trzej mężczyźni po cywilnemu z pistoletem w rękę¹⁵.

Kobiety zostały przewiezione w al. Szucha, ale po przesłuchaniu je zwolniono. Na korytarzu w gestapo widziały Kupfermanową i Merza.

Inny z przesłuchiowanych w śledztwie świadków, Antoni Zalesiński (Herman Sznur), towarzyszył Jadwidze Kupfermanowej (była jego znajomą sprzed wojny) przy przekazaniu pieniędzy paniom Plewińskim 22 lutego rano w ich kawiarni. Zalesiński sam wyłożył na okup 200 dolarów¹⁶, sędzia Merz dał drugie 200, a „resztę

¹² Zofia Rudnicka (Paulina Hausman, ps. Alicja, 1907–1981) — prawnik i sędzia, działaczka społeczna, kierowała (z pomocą Janiny Wąsowicz, Celiny Tyszko i Władysławy Paszkiewicz) pracą Biura Rady Pomocy Żydom, którego zakonspirowana siedziba mieściła się przy ul. Żurawiej 24, w mieszkaniu Eugenii Wąsowskiej-Leszczyńskiej.

¹³ Aniela Steinsbergowa (1896–1988) — adwokat, przed wojną broniła strajkujących robotników i komunistów. W czasie okupacji w Warszawie pracowała w Radzie Pomocy Żydom, wyszukując kryjówek dla ukrywających się oraz przekazując im pomoc finansową. Jej mąż zginął po aryjskiej stronie. Po wojnie Aniela Steinsbergowa jako adwokat broniła studentów aresztowanych w 1968 r. Była członkiem-założycielem Komitetu Obrony Robotników.

¹⁴ 6 marca 1944 kierownik referatu Żydowskiego Delegatury meldował dyrektorowi Departamentu Spraw Wewnętrznych w Londynie: „alarmują mnie organizacje żydowskie o katastrofalnej sytuacji, spowodowanej brakiem przerzutów pieniężnych. [...] Istnieje w tej chwili na terenie Warszawy ponad 5 tysięcy podopiecznych bez żadnych środków do życia”. AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/XV/2, s. 391. 10–17 marca 1944; AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/XV/2, s. 142–143.

¹⁵ AIPN, GK 453, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, Przesłuchanie Celiny Tyszko, k. 84.

¹⁶ Trzech braci Sznur prowadziło przed wojną w Wieliczce fabrykę papierniczą na Limanowskiego oraz sklep w Rynku. 200 papierowych dolarów w lutym 1944 r. według cen czarnorynkowych stanowiło wartość ok. 30 tys. zł. Możemy więc założyć, że Sznur i Merz wyłożyli na okup ok. 60 tys. zł,

wypożyczył”¹⁷ — jak się można domyślać — z funduszy Żegoty. Antoni Zalesiński wspominał także o swojej działalności w ramach pomocy Żydom:

w czasie okupacji pracowałem konspiracyjnie w organizacji żydowskiej, która miała za zadanie ochronę Żydów przed prześladowaniem Niemców. Pracowałem jako opiekun nad 50 Żydami, którym dostarczałem pieniądze. Moim bezpośrednim zwierzchnikiem był dr Julian [Juliusz — przyp. B.E.] Merz. Jeśli nastąpiła gdzieś „wsypa”, to ja załatwiałem sprawy przekazywania pieniędzy wskazanym osobom¹⁸.

W śledztwie zeznawała także Aniela Steinsbergowa, która знаła sędziego Merza sprzed wojny:

w czasie okupacji spotykałam go bardzo często, ponieważ mieliśmy dużo wspólnych spraw. O aresztowaniu dr Merza dowiedziałam się od znajomych w jakiejś dwie godziny po fakcie. Przyjaciele wiedzieli, że mam różne kontakty, prosili mnie, żebym mogła coś w sprawie jego uwolnienia zrobić. [...] Adres Plewińskiej był znany w Warszawie. Mnie również skierowano do niej po aresztowaniu męża. Byłam u Plewińskiej, jednak nie wzbudziła we mnie zaufania i nie powierzyłam jej swojej sprawy¹⁹.

Panie Plewińskie nie przyznały się do winy — chciały pomóc, w najlepszej wierze zaoferowały pośrednictwo pracującej w krypto znajomej, z której usług same korzystały²⁰. Przekazały jej pieniądze i nie wiedzą, dlaczego nie udało się wykupić dzieci. Sąd nie rozstrzygnął o winie oskarżonych i umorzył śledztwo.

Przytoczyłam tę historię nie tylko dlatego, że pomiędzy zeznaniami świadków w tej sprawie znalazły się zeznania ważnych działaczy Biura RPŻ, ale także ze względu na pojawiające się w zeznaniach interesujące informacje na temat codziennej pracy łączników, co w kontekście tego artykułu jest dla mnie najbardziej interesujące. Historia denuncjacji kilkorga Żydów mieszkających przy ul. Piusa, chociaż zakończona tragicznie, na szczęście nie pociągnęła za sobą poważniej-

pokażą sumę; być może drugie tyle „pożyczyli” od Żegoty. Żaden ze świadków nie wspomina, czy i jaką sumę wyłożyli rodzice dziewczynki. W zeznaniach nie pada nawet ich nazwisko.

¹⁷ AIPN, GK 453/1300, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, Przesłuchanie Antoniego Zalesińskiego, k. 88.

¹⁸ AIPN, GK 453/1300, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, Przesłuchanie Antoniego Zalesińskiego, k. 87.

¹⁹ AIPN, GK 453/1300, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, Przesłuchanie Antoniego Zalesińskiego, k. 83. Warto zauważyć, że w zeznaniach osób mocno zaangażowanych w konspirację, pracowników Biura RPŻ — Zofii Rudnickiej, Anieli Steinsbergowej, Celiny Szyszko — nie pada nazwa „Żegota” ani żadne szczegółowe informacje, co jest zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę, że zeznawały one w 1947 i 1948 r.

²⁰ AIPN, GK 453/1300, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, zeznanie Kazimiery Plewińskiej, k. 22.

szych strat w funkcjonowaniu sieci konspiracyjnej. Mimo utraty ważnego łącznika (sędziego Merza), łańcuch pomocy mógł funkcjonować dalej. Przedstawiona historia w pewien sposób ilustruje także funkcjonowanie sieci — znajdujemy tu dane o tym, jak szybko rozchodziły się informacje, jak rozległe były kontakty oraz jakim zagrożeniom musieli stawiać czoła działacze pomocowej konspiracji.

RADA POMOCY ŻYDOM „ŻEGOTA”: ORGANIZOWANIE POMOCY

Powstanie RPŻ ma także swoje źródło w spontanicznej, indywidualnej czy środowiskowej pomocy Żydom, która trwała od początku okupacji. Polska konspiracja obserwowała postępującą eksterminację Żydów, stopniowo dojrzewając do zorganizowania akcji pomocy. 1 lutego 1942 powstał Referat Żydowski (w składzie Referatu Mniejszości Narodowych) przy BiP KG AK, którym kierował Henryk Woliński. Był jedną z osób, które aktywnie — szczególnie w obliczu wysiedlenia warszawskiego getta — zabiegały o utworzenie przy Delegaturze Rządu RP na Kraj systematycznej akcji pomocy Żydom. W tym okresie pomocy uciekającym z getta we własnym zakresie udzielały organizacje lewicowe i katolickie, takie jak Polska Organizacja Demokratyczna, Front Odrodzenia Polski czy Związek Syndykalistów Polskich. Utworzyły one 27 września 1942, przy wsparciu Delegatury, Społeczny Komitet Pomocy Ludności Żydowskiej im. Konrada Żegoty, pod kierownictwem Zofii Kossak (FOP) i Wandy Kraheleskiej-Filipowiczowej (POD)²¹. Po dwóch miesiącach działalności (objęto wówczas opieką 90 Żydów w Warszawie), przy braku funduszy i różnicach dotyczących sposobu działania, Komitet rozszerzył zaplecze polityczne (o PPS-WRN, SD, SL, ŻKN, Bund) i 4 grudnia 1942 przekształcił się w Radę Pomocy Żydom, „Żegotę”.

Rada, jak pisze Teresa Prekerowa:

stanowiła swego rodzaju „komitet porozumiewawczy” stronnictw, które ją tworzyły. Skupiła kilkunastoosobowy zespół ludzi, który miał kierować akcją pomocy udzielanej przez organizacje polityczne, grupy społeczne i osoby indywidualne. Jej zadaniem było ułatwiać, wspierać i ewentualnie finansować tę akcję, jak też dążyć do jej maksymalnego i stałego rozszerzania²².

O federacyjnym, zdecentralizowanym systemie pomocy udzielanej pod egidą „Żegoty” pisał także jeden z przywódców Bundu w okupowanej Warszawie, Bernard Goldstein: „generalnie każda partia lub grupa polityczna dbała o swoich członków i sympatyków, ale pewną centralizację działań pomocowych osiągnięto poprzez Żydowski Komitet Koordynacyjny, składający się z liderów wszystkich grup żydow-

²¹ Vide PREKEROWA 1982, s. 51–54: „W latach późniejszych, już po jego likwidacji i utworzeniu RPŻ, przyjęto określać go nazwą Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom” (s. 54).

²² PREKEROWA 1982, s. 61.

skich, oraz poprzez Radę Pomocy Żydom²³. Ta federacyjna struktura „Żegoty” wydaje się istotna nie tylko ze względu na większe bezpieczeństwo konspiracyjne, lecz także wyraźny, równoprawny udział organizacji żydowskich i polskich w jej działaniach. Z założenia nie było to przedsięwzięcie o charakterze paternalistycznym, w którym aktywni Polacy pomagają biernym Żydom, a partnerska współpraca w ratowaniu prześladowanych i zagrożonych obywateli polskich.

Oczywiście w łonie Rady musiały istnieć różnice zdań, do pewnego stopnia także rozbieżne cele. Marcin Urynowicz uważa, że Delegat dążył do upolitycznienia Rady i chciał ją wykorzystać propagandowo, a „ratowanie życia ludzkiego [...] nie było jego najważniejszym celem”²⁴. Potwierdza to pośrednio Witold Bieńkowski, kierownik Referatu Żydowskiego Delegatury Rządu na Kraj i członek RPŻ, który mówi w relacji: „mniej istotną, choć bardzo ważną, było w pracach Rady ocalenie stu więcej czy stu mniej istnień żydowskich, aniżeli stworzenie klimatu w społeczeństwie, pozwalającego na ocalenie tysięcy”²⁵. Dzisiaj wiemy, że stworzenie takiego klimatu w społeczeństwie w najmniejszym stopniu się nie udało, nie miało zresztą szans powodzenia. Natomiast ocalenie o sto więcej istnień ludzkich warte było każdego wysiłku.

Zdecentralizowany charakter RPŻ spowodował, że każda z organizacji wniosła do niej własne kontakty i zasoby ludzkie — zarówno podopiecznych, jak i opiekunów. Jest oczywiste, że najwięcej kontaktów wśród ukrywających się miały organizacje żydowskie wchodzące w skład RPŻ — Żydowski Komitet Narodowy (ŻKN)²⁶ i Bund²⁷. One także opiekowały się największą liczbą ukrywających się w Warszawie Żydów. Przedstawiciel Bundu, Leon Feiner, został wiceprezesem Rady Pomocy Żydom, a przedstawiciel ŻKN — Adolf Berman — sekretarzem jej prezydium. Federacyjny charakter „Żegoty” miał też znaczenie dla bezpieczeństwa sieci — te stworzone przez poszczególne podmioty wchodzące do RPŻ funkcjonowały w dużym stopniu niezależnie od siebie, co pozwalało minimalizować straty przy wypadkach w jednej z nich, jak w opisaney wyżej historii sędziego Merza.

W kontekście sieci stanowionej, zorganizowanej w warunkach konspiracyjnych, interesujące wydaje mi się spojrzenie na logistykę pomagania: jak była urządzona

²³ GOLDSTEIN 2005, s. 194.

²⁴ URYNOWICZ 2006, s. 224.

²⁵ AŻIH, 301/5703, relacja Witolda Bieńkowskiego.

²⁶ Żydowski Komitet Narodowy (ŻKN) — organizacja utworzona w listopadzie 1942 r. w getcie warszawskim przez partie polityczne: Poalej-Syjon Lewicę, Poalej-Syjon Prawice, Syjonistów Ogólnych, Rewizjonistów, Hechaluc wraz z organizacjami afiliowanymi i Polską Partią Robotniczą. Wraz z Bundem ŻKN powołał do życia 1 grudnia 1942 Komisję Koordynacyjną Żydowskiego Komitetu Narodowego i Bundu, która z 1 na 2 grudnia 1942 utworzyła Żydowską Organizację Bojową — ŻOB.

²⁷ Bund (Algemajner Jidiszer Arbajter Bund in Lite, Rusland un Pojln — żyd. Ogólnożydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Rosji i Polsce) — partia założona w 1897 r. w Wilnie, o charakterze socjaldemokratycznym. Bund domagał się autonomii kulturalnej na terenach zamieszkałych przez mniejszość żydowską, przeciwstawiał się zarówno ortodoksji żydowskiej, jak i syjonizmowi, w Polsce cieszył się masowym poparciem.

organizacja pomocy indywidualnym potrzebującym? Ilu łączników potrzeba było, by dostarczyć co miesiąc 500 zł tysiącom ukrywających się? Obraz RPŻ w literaturze został ukształtowany przede wszystkim na podstawie sprawozdań z posiedzeń i raportów — siłą rzeczy koncentruje się więc na perspektywie instytucjonalnej, na sprawach finansowych, politycznych i organizacyjnych. Interesujących mnie informacji dotyczących perspektywy ludzkiego doświadczenia trzeba szukać gdzie indziej — w osobistych relacjach i wspomnieniach. Ważne dla mnie jest także to, że wśród tych, którzy opiekowali się ukrywającymi się, było wielu Żydów, co stanowi istotny aspekt pomocy, jakiej Żydzi udzielali sobie wzajemnie.

Pomoc dla Żydów ukrywających się w Warszawie była zorganizowana prosto i logicznie, choć oczywiście w praktyce warunków konspiracyjnych nic nie okazywało się proste²⁸. Witold Bieńkowski pisał, że Rada miała „dwa źródła wpływów budżetowych: 1. stały pochodzący z budżetu państwowego 2) społeczny — uzyskany drogą partyjnych zbiórek i wpływów”²⁹. Przedstawiciele organizacji wchodzących w skład Rady Pomocy Żydom dzielili między siebie pieniądze, które przekazywano im od Rządu Polskiego w Londynie za pośrednictwem Delegata Rządu oraz od organizacji żydowskich. Następnie przekazywaniem tych pieniędzy konkretnym osobom zajmowali się łącznicy. Trzeba przy tym rozróżnić dwa rodzaje łączników — pierwszy to zawodowi łącznicy, roznoszący nielegalną prasę, sprawozdania, przekazujący polecenia, informacje o terminie i miejscu spotkań „między członkami Rady i innymi organizacjami podziemia [...] oraz Radą i jej działaczami terenowymi. Przenosili oni głównie meldunki, pieniądze, pokwitowania i rozliczenia finansowe, zapotrzebowania na dokumenty [...] i gotowe fałszywe papiery, wydrukowane ulotki i broszury itd.”³⁰ Byli oni powiązani z konkretnymi partiami i instytucjami — własnych łączników miały poszczególne organizacje, ŻKN i Bund oraz prezydium RPŻ. Łącznicy za swoją pracę otrzymywali wynagrodzenie, konspiracyjne ugrupowania płaciły im pensje.

Drugim rodzajem łączników — nazywano ich „grupowymi” (lub „opiekunami”)³¹ — byli ci, którzy odbierali pieniądze i przekazywali je podopiecznym około pierwszego dnia każdego miesiąca. Wydaje się, że przynajmniej część łączników łączyła swoją pracę na rzecz kontaktów organizacyjnych z funkcją grupowych. Przypuszczam, że i oni — być może tylko część z nich — byli wynagradzani za swoją pracę w konspiracyjnej sieci pomocy, brak jednak szczegółowych informacji na ten temat. Część ukrywających się otrzymywała pieniądze nie od łączników czy grupowych, ale od znajomych bądź krewnych, którzy odbierali je w ich imieniu.

²⁸ Jak ustalił Marcin Urynowicz, fundusze pochodzące od organizacji żydowskich stanowiły 30–40% miesięcznych wydatków RPŻ. Vide URYNOWICZ 2006, s. 228.

²⁹ AZIH, 301/5703, relacja Witolda Bieńkowskiego.

³⁰ Teresa Prekerowa, wymienia ok. 20 nazwisk (lub pseudonimów) łączników i łączniczek pracujących dla organizacji tworzących RPŻ, vide PREKEROWA 1982, s. 83–87.

³¹ PREKEROWA 1982, s. 92. Cytowany wyżej Antoni Zalesiński używa pięknego sformułowania „«opieczny» nad Żydami”.

W ten sposób w kolejnych oczkach łańcucha pomocy pojawiały się osoby, które przez pośredników trafiały bezpośrednio do ukrywających się.

Rola grupowych była, moim zdaniem, kluczowa w systemie pomocy dla ukrywających się Żydów. Wielu z tych opiekunów, o ile nie większość, sama była ukrywającymi się Żydami, co jest niezwykle istotnym a mało zauważanym faktem, zmieniającym optykę tego, kto komu najbardziej pomagał w okresie ukrywania się w Warszawie. Prócz pieniędzy siatka „Żegoty” dostarczała także nie mniej ważną, inną pomoc: załatwiała mieszkania, fałszywe dokumenty, organizowała opiekę medyczną, wsparcie w sytuacjach awaryjnych etc. Za to również byli odpowiedzialni grupowi, którzy w takich wypadkach korzystali z zaplecza swoich partii i organizacji. Bernard Goldstein pisał, że „każdy kurier był odpowiedzialny za swoją grupę. Musiał zapewnić im wszystko, co był w stanie. Oznaczało to dokumenty, mieszkania, ubrania, żywność, pieniądze, wszystko, co było konieczne w danej sytuacji. Każdy kurier musiał być w stałym kontakcie ze swoimi podopiecznymi i spotykać się z nimi raz w miesiącu”³².

Każdy z podopiecznych otrzymywał co miesiąc 500 zł³³; nawet zakładając, że ich liczba zmieniała się w czasie i że w jednym punkcie ukrywało się zazwyczaj co najmniej kilka osób³⁴, to i tak samo roznoszenie pieniędzy — prócz dbania o inne potrzeby ukrywających się — było wielkim wyzwaniem dla siatki pomocy. Iloma opiekunami mogła się posługiwać sieć „Żegoty”, żeby dotrzeć do podopiecznych, zachowując bezpieczeństwo konspiracji? Dla oszacowania możliwości opiekuńczych siatki można spróbować policzyć „grupowych” współpracujących z każdą z wchodzących w skład „Żegoty” organizacją. PPS -WRN — według Teresy Prekerowej tworząca najliczniejszą siatkę opiekuńczą — miała czternastu grupowych³⁵ oraz osoby udzielające innego rodzaju pomocy — dostarczające fałszywe dokumenty, lekarstwa, przechowujące materiały, organizujące kontakty przerzutowe do partyzantki etc. Siatkę tej partii Prekerowa szacuje na 40 osób zaangażowanych w pomoc ponad 300 Żydom. Stronnictwo Ludowe miało sześciu opiekunów (nie jest jasne, czy to łącznicy, czy „grupowi”) i opiekowało się ok. 300 Żydami (nie wiadomo iloma w Warszawie)³⁶. Stronnictwa demokratyczne (SD i SPD) miały co najmniej czworo „grupowych” — „łącznie rozprowadzały subwencje między paruset ukrywającymi się osobami”³⁷, razem z FOP —

³² GOLDSTEIN 2005, s. 195.

³³ Zdarzało się, że mniej: „w okresach, gdy niedostatek środków finansowych zmuszał do różnicowania stawek, do obniżenia lub wręcz wstrzymywania części zapomóg” — pisze PREKEROWA 1982, s. 127.

³⁴ Gunnar S. Paulsson podaje, że średnio czterech Żydów na melinę. Vide PAULSSON 2009, s. 190.

³⁵ PREKEROWA 1982, s. 93–94: Władysław Lizuraj, Adela Purlalowa, Kazimiera Dubois, Maria Dąbrowska i Stanisław Stempowski, Edward Strzelecki, Leonard i Wanda Borkowscy, Karol i Józef Wysokińscy, Wanda Bodalska, Kazimierz Młynarski, mariawitka S. Makryna, Władysław Graliński.

³⁶ AZIH, 301/5702, relacja Tadeusza Reka.

³⁷ PREKEROWA 1982, s. 97.

ponad 300. Prócz partii politycznych RPŻ pomagało komórkom opiekuńczym, które zostały utworzone przez konkretne środowiska czy osoby indywidualne (Prekerowa nazywa je „dzikimi listami”). Należały do nich środowiska BiP KG AK (Henryk Woliński miał w ewidencji 280 podopiecznych i pięciu „opiekunów”³⁸), komórka „Felicja”, kierowana przez Mieczysława Herlinga-Grudzińskiego (ok. 500 osób i ośmiu opiekunów), Komitet Lubelsko-Zamojski (292 podopiecznych), Związek Syndykalistów Polskich (ok. 60 podopiecznych) oraz lista Zofii Dębickiej (85) i Jana Żabińskiego (25). W tych ostatnich czterech przypadkach liczba „grupowych” pozostaje nieznaną. Dane są dodatkowo niekompletne, bo przecież sytuacja zmieniała się w czasie — liczba podopiecznych i opiekunów na pewno była zmienna, można mówić więc jedynie o ogólnych szacunkach. Z tych szacunków wynika, że pod opieką wymienionych organizacji i środowisk znajdowało się ok. 2150 Żydów.

Prócz wymienionych wyżej środowisk w ramach RPŻ działały jeszcze dwa — ŻKN i Bund — i każde z nich opiekowało się podobną lub większą liczbą Żydów. Wśród najważniejszych współpracowników ŻKN (łączników, z których część z pewnością pełniła także funkcję grupowych) anonimowy autor dokumentu z maja 1944 r. wymienia 20 osób³⁹, Prekerowa dodaje jeszcze dwa nazwiska⁴⁰, a w powojennej relacji Berman wspomina także 27 Polaków, którzy współpracowali z ŻKN⁴¹. Na tle innych organizacji pomoc udzielana przez ŻKN była imponująca: „w maju 1944 r. ma ŻKN pod swoją opieką ok. 5000 podopiecznych w samej Warszawie poza prowincją. Pracę swą prowadzi poprzez ok. 100 komórek opiekuńczych. Stał się największą organizacją pomocy Żydom na terenie stolicy”⁴². Teresa Prekerowa podaje jednak, że ŻKN miał pod opieką ok. 3 tys. Żydów i że „informacje o znacznym zwiększeniu się liczby podopiecznych ŻKN w okresie od maja do lipca 1944 wydają się mało prawdopodobne”⁴³. Z kolei Władka Meed, łączniczka i kurierka Bundu, wymienia siedem nazwisk łączników, wśród nich jedną osobę działającą poza Warszawą. Jak

³⁸ PREKEROWA 1982, s. 103. Autorka nie precyzuje tego, ale sądzę, że używa określeń „grupowy” i „opiekun” zamiennie.

³⁹ „Nawet w tym czasie, gdy całe Prezydium ŻKN było unieruchomione, praca ŻKN ani na dzień nie ustała. Zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie sztabowi ofiarnych i odważnych współpracowników. Do tej czołowej ekipy należą: Basia Bermanowa, Symcha Ratajzer, Bela Elster, Klima Fuswerk, Anna Gottesmanowa, Irena Gelblum, Helena Merenholtz, Lota Wegmajster, Jakub Roth, Józef Zysman, Dr Nina Assorodobraj, Anatol Matywiecki, Halina Gertner, Pola Bugajska, Rywa Moszkowicz, Folmanowa /matka Marka/, Zofia Kimelmanowa, Joanna Tykocińska. Jakub Wiernik, Emilia Kossower. Niektórzy z wymienionych pełnią niezmiernie niebezpieczną służbę delegatów ŻOB i ŻKN na prowincję” — a więc z pewnością łączyli funkcję łączników i „grupowych”. Vide AYV, O33.238, NN, „Rozwój działalności ŻKN po stronie aryjskiej”.

⁴⁰ Janiny Bucholtz-Bukolskiej oraz Adolfa Rudnickiego, vide PREKEROWA 1982, s. 84–85.

⁴¹ BERMAN 2013, s. 63–67. Teresa Prekerowa jest zdania, że niektóre z tych osób miały jednocześnie powiązania z jakąś inną z komórek RPŻ (vide PREKEROWA 1982, s. 338–339).

⁴² AYV, O.33/238, NN, „Rozwój działalności ŻKN po stronie aryjskiej”.

⁴³ PREKEROWA 1982, s. 340.

można się domyślać na podstawie jej własnych wspomnień, zapewne te sześć osób było także opiekunami dla grup ukrywających się Żydów. Bund miał w Warszawie ok. 2 tys.⁴⁴ lub 3 tys. podopiecznych⁴⁵.

Z zebranych informacji wynika, że we wszystkich organizacjach tworzących „Żegotę” łącznie było co najmniej 60 grupowych, z których każdy miał pod swoją opieką od kilku do kilkudziesięciu osób⁴⁶. Dane jednak są tak dalece niekompletne, że trudno dokonywać na ich podstawie jakichkolwiek szacunków — można jedynie zasugerować rząd wielkości.

Brak wiarygodnych danych liczbowych stanowi tu kluczowy problem: nie da się ustalić, ilu było łączników, grupowych ani ilu podopiecznych organizacji związanych z „Żegotą”. Nie da się nawet ustalić, ilu Żydów przebywało w aryjskiej części miasta. Może lepiej używać sformułowania „przewinęło się” przez aryjską część miasta, gdyż z pewnością była to liczba zmienna — wielu Żydów przebywało tu krótko: po wyjściu z getta wyjeżdżali na prowincję, dla innych zaś, przybyłych tutaj z różnych części Polski, Warszawa była miejscem docelowym lub tylko przystankiem w poszukiwaniu schronienia. Liczby ukrywających się Żydów w Warszawie szacowane są bardzo różnie: Józef Kermisz pisał o 15 tys., a łącznie z bliskimi okolicami miasta o 20 tys.⁴⁷, Icchak Cukierman także o 20 tys.⁴⁸, Ferdynand Arczyński o 30 tys.⁴⁹, Władka Meed o 30–40 tys. w samej Warszawie⁵⁰, a Benedykt Hertz pisał — jak się wydaje, mocno przeceniając rolę „Żegoty” — że „dzięki rozmaitym [jej] zabiegom zdołano wydobyć zza murów getta i rozlokować w Warszawie (jako największym skupisku) około 60.000 osób”⁵¹.

Innym sposobem oszacowania, ilu Żydom mogła pomóc „Żegota”, byłoby określenie, jakimi sumami dysponowała. Nie chcę tu jednak wchodzić głębiej w wątek dotyczący pieniędzy, które RPŻ miała do dyspozycji, ograniczę się do przywołania wyników najnowszych badań. Dariusz Stola ustalił, że z 1,3 mln dolarów, które wyasygnowały organizacje żydowskie i Rząd Polski w Londynie, przeznaczonych na pomoc dla Żydów w Polsce, Żegota, ŻKN i Bund dostały mniej niż połowę — 600 tys. dolarów⁵². Analizując szczegółowo sprawę źródeł i wysokości finansowania pomocy dla Żydów przez Rząd Polski w Londynie, Marcin Urynowicz doszedł do wniosku, że: „wydaje się oczywiste, w świetle obecnego stanu wiedzy, że jakaś część pieniędzy, którą przesłano do

⁴⁴ PREKEROWA 1982, s. 101.

⁴⁵ CUKIERMAN 2000, s. 317. Podobną liczbę podaje GOLDSTEIN 2005, s. 195.

⁴⁶ Spośród grupowych wymienianych przez Prekerową najwięcej miał pod opieką Jerzy Finkielraut z siatki Herlinga-Grudzińskiego — opiekował się 45 osobami (PREKEROWA 1982, s. 104).

⁴⁷ <https://www.yadvashem.org/righteous/resources/zegota-in-occupied-poland.html>

⁴⁸ CUKIERMAN 2000, s. 317.

⁴⁹ Za: PREKEROWA 1982, s. 11.

⁵⁰ MEED 2003, s. 211.

⁵¹ HERTZ 1947, nr 268.

⁵² STOLA 1995, s. 208.

kraju, nie została wypłacona. Stawia to w bardzo wątpliwym świetle udział Polskiego Państwa Podziemnego w finansowej pomocy dla ludności żydowskiej⁵³.

Niezależnie od tego, ile pieniędzy dotarło do kraju na pomoc ukrywającym się Żydom, zawsze było ich za mało i „Żegota” bezustannie apelowała do Londynu o zwiększenie dotacji. Kwestie finansowe stanowiły wąskie gardło w pomocy Żydom, z powodu braku funduszy trzeba było ograniczać liczbę podopiecznych, czasem zmniejszać wysokość miesięcznego wsparcia lub nawet całkowicie je zawieszać⁵⁴.

Ilu spośród tysięcy ukrywających się Żydom potrzebowało pomocy? Ilu znalazło się w zasięgu federacyjnej sieci „Żegoty”? Jaka była liczba podopiecznych? Tu znowu liczby są rozbieżne: mówi się o od 8–10 tys.⁵⁵ do 12 tys.⁵⁶ To z kolei nie zgadza się z powojennymi relacjami, które „świadczą, że największą liczbą osób opiekowała się PPS-WRN, dalej zaś szły kolejno: ŻKN, Bund (w listopadzie 1943 miał około 400 podopiecznych) Stronictwo Demokratyczne, FOP, i Stronictwo Ludowe (ok. 300)”⁵⁷. Gdybyśmy przyjęli najniższą liczbę, 8 tys. podopiecznych oraz 60 opiekunów, to na każdego z nich wypadałoby ok. 130 Żydom, co wydaje się niemożliwe. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że grupowych było więcej, a Żydom pod opieką „Żegoty” mniej. Na podstawie sprawozdań finansowych Teresa Prekerowa następująco szacuje liczbę osób, którym udzielano pomocy:

Tabela 1. Pomoc finansowa dla Żydom udzielana przez RPŻ

W okresie	Liczba Żydom, którym Żegota wypłaca zasiłki	Teren pomocy
Styczeń–luty 1943	200–300	w Warszawie
Czerwiec 1943	1000	w Warszawie
Październik 1943	1000–1500	(łącznie z prowincją)
1 połowa 1944	3 tys. –4 tys.	(łącznie z prowincją)

Źródło: PREKEROWA, s. 111.

Arnold Rubin, który sam po ucieczce ze Lwowa ukrywał się z ojcem po aryjskiej stronie w Warszawie, także próbował odpowiedzieć na pytanie, ilu Żydom

⁵³ URYNOWICZ 2006, s. 227.

⁵⁴ Vide URYNOWICZ 2006, s. 230.

⁵⁵ GOLDSTEIN 2005, s. 194

⁵⁶ Tak podają m.in. Kermisz, Cukierman, Meed. Marcin Urynowicz pisze: „Przed wybuchem powstania warszawskiego łącznie z pomocy finansowej trzech organizacji — RPŻ, ŻKN i Bundu korzystało w Warszawie ok. 12 tysięcy osób, z czego około 6500 mieli stanowić podopieczni ŻKN”. URYNOWICZ 2006, s. 238.

⁵⁷ PREKEROWA 1982 s. 81.

miała pod swoją opieką „Żegota”, analizując jej możliwości finansowe. Biorąc za punkt wyjścia ówczesne koszty utrzymania, Rubin doszedł do wniosku, że istotna pomoc dla ukrywających się powinna być wynosić: 450 zł (jedynie dofinansowanie do jedzenia), 1 tys. zł (minimalna suma na pełne wyżywienie dla jednej osoby na miesiąc) lub 2500 zł (minimalna suma pełnego utrzymania jednej osoby miesięcznie). Biorąc pod uwagę te trzy kategorie oraz sprawozdania finansowe „Żegoty” informujące m.in. o tym, jakimi sumami dysponowała w poszczególnych miesiącach, Rubin przedstawia następującą tabelę:

Tabela 2. Jak wielu Żydom mogła pomóc Rada Pomocy Żydom

W okresie	450 zł/na osobę	1000 zł/na osobę	2500 zł/na osobę
I-VI 1943	310–600	140–380	60–150
VII–X 1943	850–1200	480–530	150–210
XI 43–VI 44	1850–2500	830–1130	330–450

Źródło: RUBIN 2003, s. 110.

Ponieważ większość źródeł podaje, że zapomoga wynosiła 500 zł, najbardziej racjonalne wydaje się uznanie, że „Żegota” wiosną 1944 r., kiedy jej zasięg działania był najszerszy, była w stanie pomóc finansowo ok. 2500 Żydom ukrywającym się w Warszawie po stronie aryjskiej. Trzeba jednak pamiętać, że w zasięgu sieci „Żegoty” znajdowały się osoby, które nie potrzebowały pieniędzy, miały zasoby lub pracowały, korzystały natomiast z pomocy legalizacyjnej lub możliwości zdobycia mieszkań. Dla przykładu, szesnastoletnia Szoszana Saksznajder, która straciła całą rodzinę, tułała się po stronie aryjskiej w Warszawie. Wykazała wiele odwagi i inicjatywy, w końcu rozwinęła handel bimbrem, na czym nieźle zarabiała. Początkowo samotna, z czasem znalazła się w towarzystwie grupy dzieci zwanych „papierosiarzami z pl. Trzech Krzyży”. Gdy zaczął opiekować się nimi ŻKN, to, jak wspomina Szoszana: „choć pan Ziemiański chciał mi pomóc pieniędzmi, to ja nie żądałam, bo ja miałam wtenczas dosyć”⁵⁸. Dostała jedynie dokumenty aryjskie — wcześniej nie miała żadnych papierów.

POMAGANIE W PRAKTYCE: ROLA OPIEKUNÓW

Z perspektywy organizacji i efektywności sieci stanowiącej najważniejsze było dotarcie do potrzebujących z przeznaczoną dla nich pomocą. Dlatego — jak wspomnia-

⁵⁸ AYV, O.3/2709, relacja Szoszany Maliny z d. Saksznajder.

łam — kluczową, najbardziej odpowiedzialną rolę w akcji pomagania ukrywającym się Żydom organizowanej przez „Żegotę” odgrywali opiekunowie poszczególnych osób i grup. Podejmowali oni największe ryzyko, krążąc po mieście z pieniędzmi, fałszywymi dokumentami, nielegalną prasą. W sytuacjach, gdy grupowi sami byli Żydami, podejmowane przez nich ryzyko było jeszcze większe. Icchak Cukierman pisał o nich: „trudno opisać pracę i oddanie łączników i łączniczek. Zawsze byli w niebezpieczeństwie. A to mieszkanie «spaliło się», a to poczuli, że są pod obserwacją, a to wpadli na ich trop szmalcownicy. Dzień w dzień dostawałem wiadomości o ludziach, którzy zostali zamordowani albo wpadli w ręce szmalcowników, co też kończyło się śmiercią”⁵⁹. Kręcąc się po Warszawie, musieli „opanować codzienne, wieczne kryzysy swych podopiecznych, nad którymi wisi bezustannie groza śmierci, którym ciągle «palą się» mieszkania lub papiery, których trzeba często z narażeniem życia przenosić z miejsca na miejsce, załatwiać dokumenty, dostarczać regularnie zasiłków, starać się o zaufanego lekarza, odzież, itp.”⁶⁰ Kazimierz Młynarski, jeden z grupowych w sieci PPS-WRN, wspominał w relacji, że w 1942 r. „został mu oddany pod opiekę wraz z żoną i synem Sztarker (Franciszek Pawlak), któremu wystarałem się o dokument i który pod opieką moją przetrwał czas okupacji. Później oddano mi pod opiekę bratanka Sztarkera wraz żoną, którzy żyją w Wołominie”⁶¹. Młynarski wymienia jeszcze cztery osoby, które miał pod opieką i które przeżyły, oraz pięć innych, które zginęły, a w dalszej części relacji mówi:

Dostarczałem również pieniądze dla grupy 10 osób ob. Gurzowej zamieszkałej w Warszawie ul. Wspólna 15. [...] Dodać mogę, że opieka moja nie polegała tylko na dostarczaniu pieniędzy dla wyżej wymienionych osób, ale i na utrzymywaniu stałego kontaktu, zmianie mieszkań, a także dzieliłem się tym czem mogłem. Dodać muszę, że pracowałem również w organizacji podziemnej i dostarczałem wymienionym słowo drukowane, jak i otuchę osobistą⁶².

Z powyższej relacji wynika, jak kompleksowa była opieka grupowego nad powierzonymi mu Żydami, jak odpowiedzialna była jego rola, jak istotne zaangażowanie osobiste. Nie tylko Młynarski łączył funkcję opiekuna grupy Żydów z innego rodzaju działalnością konspiracyjną.

Podobnie Celina Tyszko, która zeznawała w opisywanym na początku tekstu procesie, była łączniczką Biura Informacji i Propagandy, a następnie została włączona do pracy w RPŻ. Jej szefem był Ferdynand Arczyński „Marek”, a gdy powstała „Żegota”, której Arczyński został skarbnikiem, zaproponował Celinie współpracę i odąd godziła ona kilka funkcji konspiracyjnych.

⁵⁹ CUKIERMAN 2000, s. 318.

⁶⁰ AYV, O.33/238.

⁶¹ AŻIH, 301/5200, relacja Kazimierza Młynarskiego.

⁶² AŻIH, 301/5200, relacja Kazimierza Młynarskiego.

Najważniejsze moje prace jako kurierki i łączniczki do specjalnych zadań to docieranie z pieniędzmi i fałszywymi dowodami do ukrywających się Żydów, a także organizowanie im pomocy lekarskiej. Zgłoszenia o chorych przekazywałam Ludwikowi Rostkowskiemu [...], który jako medyk odwiedzał chorych i albo sam udzielał pierwszej pomocy, albo przysyłał do nich odpowiednich lekarzy specjalistów⁶³.

Jak była już o tym mowa, podstawowym zadaniem opiekunów było dostarczanie Żydom zapomóg finansowych. Część ukrywających się odbierała pieniądze samodzielnie dla siebie, a często i dla swoich bliskich/znajomych, z którymi razem mieszkali, oraz dla innych Żydów, którzy nie wychodzili na ulicę. Jeden z takich punktów przekazywania pomocy finansowej opisuje we wspomnieniach Janina Dunin-Wąsowiczowa, która prowadziła na Żoliborzu kuchnię pod patronatem RGO:

Nasza kuchnia okazała się doskonałym miejscem dla doręczania zapomóg, tak dla strony dającej, jak i biorącej. Toteż stopniowo powiększała się w Kuchni liczba stołowników-Żydów, którzy pod pozorem obiadów przychodzili tu odebrać zapomogi. Gdy zbliżał się pierwszy każdego miesiąca, otrzymywałam koperty z pieniędzmi dla poszczególnych podopiecznych, które dyskretnie — razem z kwitkami na obiad — wręczałam zgłaszającym się⁶⁴.

Jadłodajnie były doskonałym miejscem spotkań. Basia Temkin-Bermanowa wspomina regularne spotkania ze współpracownikami ŻKN w stołówce Zakładu im. świętego Józefa na Sewernowie⁶⁵:

przychodzenie tam na obiady stanowiło przyjemność i odprężenie w ówczesnym życiu. Lokal był idealnie czysty, jasny, estetyczny, ozdobiony pięknymi roślinami, było tam ciepło i spokojnie. [...] Samo jedzenie było bardzo tanie i dość obfite, jakkolwiek jałowe i niesmaczne. [...] Zupę można było dostać już za dwa złote, kawę za złotówkę, drugie danie: sporo jarzyn, kartofli i nieśmiertelny «zrazik z kaszy» za cztery złote⁶⁶.

Spotykano się nie tylko w lokalach, Lotta Wegmeister, opiekunka Żydów z ramienia ŻKN „podopiecznym swoim wręczała pieniądze w różny sposób — niewychodzącym zanosila do mieszkania, kursującym po mieście — w umówio-

⁶³ Relacja Celinny Tyszko w zbiorach Marcina Urynowicza, <https://ipn.gov.pl/dokumenty/zalaczniki/23/23-5494.pdf>

⁶⁴ DUNIN-WĄSOWICZOWA 1995, s. 104.

⁶⁵ Przy ul. Sewernów 8 w Warszawie znajdowało się (i działa do dzisiaj) żeńskie bezhabitowe Zgromadzenie Sług Jezusa, założone w 1884 r. przez bł. Honorata Koźmińskiego.

⁶⁶ TEMKIN-BERMANOWA 2000, s. 75–76.

nym miejscu na skwerze, w sklepie, przy kiosku w czasie picia wody, w kościele. Kawiarni ze względu na natłok ludzi unikało się⁶⁷.

Jednym z punktów spotkań było także mieszkanie Heleny Merenholec, która wynajmowała pokój u pani Rolickiej przy ul. 6 Sierpnia (dziś Nowowiejskiej) 58. Z jej wspomnień oraz z relacji o niej możemy dowiedzieć się nieco o tym, jak wyglądała praca „zawodowej” żydowskiej łączniczki po stronie aryjskiej. Helena Merenholec, z wykształcenia psycholog dziecięcy, przed wojną współpracowała z Adolfem Bermanem, a w getcie z nim i jego żoną Basią w ramach Centosu⁶⁸ przy organizowaniu kąpek dziecięcych. W marcu 1943 r. wyszła z getta kanałami wraz z matką i siostrą, i natychmiast włączyła się w akcję pomocy ukrywającym się Żydom. Sama miała dokumenty na nazwisko Stanisława Królikowska (dlatego była znana jako „Stasia”) i — jak opowiada w wywiadzie:

bardzo czynnie pracowałam w akcji pomocy Żydom. [...] Bez przerwy człowiek był zajęty pracą — tu jeden stracił mieszkanie, drugiemu coś się stało z rodziną. [...] Miałam pod opieką kilkaset osób — ludzie przychodzili do mnie, ja im wypłacałam pieniądze. [...] Załatwiałam dla ludzi mieszkania, papiery, przyjmowałam ich u siebie, raz w tygodniu było u mnie zebranie łączników⁶⁹.

W innym miejscu Helena Merenholec wspomina, że Basia Temkin-Bermanowa „przychodziła do mnie raz w tygodniu, we wtorki w porze obiadowej. Jadłyśmy gorącą zupę i omawiałyśmy sprawy wspólnych podopiecznych⁷⁰”. O jej pracy opowiada także Halina Dębicka-Ułłowicz:

Lista jej podopiecznych zawierała kilkaset nazwisk. Wszystkich musiała obejść, wysłuchać potrzeb, pomóc. Stasia wiedziała wszystko o wszystkich — kto potrzebuje mieszkania czy pracy i gdzie jest wolny pokój lub posada, kto musi mieć dokumenty i kto mógłby się podzielić garderobą. Słowem — „biuro informacyjne”. W ciepłym kapturku i szubie zimą, w czarnej sukience latem, z dużą gospodarską torbą, w której podwójnym dnem ukryte były dowody, pieniądze, cały dzień wędrowała po Warszawie, pomagała ludziom, dowiadywała się o potrzeby, pro-

⁶⁷ DĘBICKA-UŁŁOWICZ, DĘBICKA 1996, s. 196. Autorka przytacza taką anegdotę à propos umawiania się: „Pamiętam taką rozmowę prowadzoną przez Czesławę z mojego mieszkania z sędzią M, umawiającą się na spotkanie: «Chciałam panią zawiadomić, że za moją kuzynkę będzie nabożeństwo w środę o ósmej rano u Zbawiciela, panie się tak kochały może więc będzie pani chciała westchnąć za jej duszę. Ja będę siedziała w drugiej ławce od wejścia, na prawo», na co sędzina naiwnie: «jak to, dlaczego nie w aptecę na Nowym Świecie, jak zawsze, tylko w kościele?». Mimo przerożenia i wścickłości Czesławy śmiałyśmy się z tego nieporozumienia kilka dni”.

⁶⁸ Centos (Centralne Towarzystwo Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi) — żydowska organizacja społeczna powołana w 1924 r. w celu pomagania dzieciom osieroconym w wyniku I wojny światowej. W okresie międzywojennym Centos finansował działalność domów dziecka i domów opieki, w getcie opiekował się głodującymi i osieroconymi dziećmi.

⁶⁹ VHA 17439, wywiad z Heleną Merenholec.

⁷⁰ MERENHOLC 1963, s. 69.

siła o pomoc ludzi dobrej woli. Gdy przyszła do nas na godzinę przed wybuchem powstania, miała w swojej torbie gospodarskiej sto kilkadziesiąt tysięcy złotych odebranych na „punkcie”, jak zwykle pierwszego każdego miesiąca, na zapomogi⁷¹.

Dotarcie z pomocą konspiracyjnej organizacji do ukrywających się w Warszawie Żydów wcale nie było proste. Także ukrywającym się Żydom nie było łatwo dotrzeć do organizacji. Sieć pomocowa rozszerzała się na zasadzie prywatnych znajomości i kontaktów, wzajemnego zaufania i dyskrecji. Trzeba było znać kogoś, kto miał dojscie do sieci pomocy, miał odpowiednie znajomości albo sam dostawał pomoc i mógł służyć jako pośrednik — wszystko działo się przecież w warunkach nielegalnych, nieustannego ryzyka, rozpowszechnionego szmalcownictwa i niemieckiego terroru. Ważne węzły pomocy stanowiły konkretne osoby, np. Stefania Sempołowska⁷², która, już wówczas ciężko chora i niemal całkowicie sparaliżowana, mieszkała pod opieką Anieli Steinsbergowej przy ul. Orzechowskiej w Warszawie. Basia Temkin-Bermanowa wspominała, że „nie mogąc się poruszać i załatwiać osobiście różnych spraw, pomagała odnajdywać i nawiązywać kontakty, co było wówczas sprawą najważniejszą. Powiązywała nieszczęśliwych, zaszczytów ludzi z tymi, którzy rozdzielali pieniądze i odzież, wyrabiali dokumenty, wynajdywali mieszkania i pracę”⁷³.

To, jak fundamentalnie ważne były znajomości (oraz przypadek), uświadamia choćby relacja Stefanii Szochur, która w czasie powstania w getcie została wywieziona do Poniatowej. Udało jej się po kilku tygodniach uciec i wrócić do Warszawy. Wiedziała, że jej przyjaciółka Klima Fuswerk (Klementyna Krymko⁷⁴) jest po aryjskiej stronie, że jest zaangażowana w pomoc dla Żydów. Nie wiedziała jednak, jak Klimę odnaleźć. Tułała się po mieście, śpiąc w klozetach i na klatkach schodowych, odprawiana od drzwi przez dawnych znajomych. Udawało jej się na noc lub dwie znaleźć schronienie, a potem musiała szukać innego miejsca. Po kilku tygodniach była tak zrezygnowana, że rozważała powrót do obozu, ale wówczas przypadkowo spotkana w tramwaju znajoma skierowała ją do kogoś, kto z kolei skontaktował ją z Klimą. Dostała od niej metrykę, na podstawie której uzyskała kennkartę, a następnie znalazła posadę służącej. Dostawała 500 zł miesięcznie od „Żegoty”, załatwiła też pomoc dla kilkorga innych ukrywających się Żydów, którym sama przekazy-

⁷¹ DĘBICKA-UŁŁOWICZ, DĘBICKA 1996, s. 197.

⁷² Stefania Sempołowska (1869–1944) — nauczycielka i wybitna działaczka oświatowa, zaangażowana w walkę o prawa dziecka, współorganizatorka pomocy dla więźniów politycznych, dziennikarka i pisarka.

⁷³ TEMKIN-BERMANOWA 2013, s. 377.

⁷⁴ Klementyna Krymko (Klima Fuswerk, 1909–2006) — związana z teatrem „Baj”, w czasie okupacji w getcie warszawskim, a następnie po stronie aryjskiej współpracowniczka ŻKN, po wojnie reżyser radiowej i teatralnej twórczości dla dzieci, twórczyni Teatru Dzieci Warszawy. Klima Fuswerk była także przed wojną związana z WSM i RTPD — tu w kole dramatycznym poznała Stefę Szochur, z którą się zaprzyjaźniły.

wała co miesiąc pieniądze⁷⁵. Na przykładzie historii Stefanii Szochur — która miała „dobry” wygląd i swobodnie poruszała się po mieście — widać, jak osoba, która sama dostaje pomoc, a nie będąc „zawodowym” grupowym, staje się oczkiem łańcucha pomocy Żydom udzielanej przez innych Żydów.

Podobnie przekazywał miesięczne zapomogi Julian Gintel, krakowski Żyd, który po dwuletnim pobycie we Lwowie w 1941 r. przyjechał z ojcem do Warszawy. Jako Eugeniusz Godlewski zamieszkał na Saskiej Kępie, początkowo utrzymywał się z oddawania krwi, później znalazł pracę w niemieckiej firmie. Przez znajomą ojca nawiązał kontakt z AK i Żegotą. W wywiadzie wspomina: „Moim bezpośrednim przełożonym był mieszkający przy Mazowieckiej tarnowski sędzia Rapaport. Zajmowałem się roznoszeniem pieniędzy i fałszywych papierów ukrywającym się Żydom, byłem łącznikiem (gońcem)”⁷⁶. Pewnego wieczoru, z powodu ulewnego deszczu, Julian nie dotarł na spotkanie przy Mazowieckiej. Następnego dnia okazało się, że był tam kocioł i Niemcy aresztowali wszystkich, których zastali u sędziego. Kontakt Juliana z Żegotą wówczas całkowicie się urwał. W tym wspomnieniu znajdujemy nieco zdeformowaną wersję opisaną na początku tekstu historii sędziego Juliusza Merza.

ZAKOŃCZENIE

Mimo wielu opracowań i wspomnień na temat Rady Pomocy Żydom, które napisano w ciągu ostatnich 70 lat, ciągle pozostają pytania dotyczące rozmaitych aspektów jej funkcjonowania, na które nie znajduję odpowiedzi. Rozbieżność przedstawionych wyżej danych liczbowych stawia przed nami konieczność dalszych wnikliwych badań i weryfikacji faktów związanych z ukrywaniem się Żydom po aryjskiej stronie Warszawy w kontekście możliwości otrzymania wsparcia finansowego od żydowskich i polsko-żydowskich organizacji pomocowych, gdyż wydaje się, że liczby podopiecznych funkcjonujące w literaturze przedmiotu są zawyżone. Jak przypuszczam, rozbieżności w liczbach podawanych w relacjach, realnych możliwościach pomocy i danych w sprawozdaniach finansowych, wynikają z kilku przyczyn: fenomenologicznych, ekonomicznych, psychologicznych i politycznych.

Po pierwsze wynikają z różnego rozumienia terminu „pomoc”. Sprawozdania RPŻ dotyczą jedynie pomocy finansowej, nie ma w nich mowy o liczbie osób, którym udzielano innego rodzaju opieki — medycznej, mieszkaniowej czy legalizacyjnej. Być może dlatego liczby, które pojawiają się w dokumentach organizacji, są odmienne od tych, które podają działacze w relacjach i wspomnieniach. Wynika to właśnie z nadawania odmiennego sensu terminowi „pomoc”. W sprawozdaniach mówi się o pomocy finansowej, relacje i wspomnienia odnoszą się do pomocy udzielanej ukrywającym się Żydom w dużo szerszym zakresie.

⁷⁵ VHA 4286, wywiad ze Stefanią Staszewską (Szochur).

⁷⁶ VHA 30121, wywiad z Julianem Godlewskim.

Po drugie myślę, że zawyżano liczbę podopiecznych ze względów finansowych. Fundusze, którymi dysponowała RPŻ, dzielono w ten sposób, że „co miesiąc (a czasem i dwa razy w miesiącu) na posiedzeniach dokonywano repartycji uzyskiwanych subwencji dzieląc je między członków RPŻ proporcjonalnie do liczby podopiecznych”⁷⁷. Właśnie w takim podziale subwencji — skądinąd jedynym możliwym — dopatruję się zawyżania liczby podopiecznych. Było to zabiegiem logicznym i całkowicie zrozumiałym z punktu widzenia osób odpowiedzialnych za udzielanie pomocy. Potrzebne były przecież nie tylko pieniądze na wypłacenie zasiłków, lecz także na inne wydatki: wszystkie, które wchodziły w zakres opieki, a ponadto na opłacanie szantażystów, ratowanie ludzi w dramatycznych sytuacjach (jak w opisanym historii sędziego Merza), nie mówiąc już o zaskórniakach na czarną godzinę. Skoro kluczem do wysokości subwencji była liczba podopiecznych, trzeba była ją zawyżać, żeby móc zgromadzić jakieś oszczędności.

Po trzecie, mechanizmy psychologiczne, np. potrzeba rywalizacji (także po wojnie) pomiędzy ugrupowaniami. Być może każde z nich chciało przypisać sobie jak największą liczbę podopiecznych, tym bardziej że akcja pomocy ukrywającym się Żydom została uznana za sukces. Elastyczność siatki, federacyjny system działania i sprawność organizacyjna powodowały, że efektywność pomocy była wysoka. Nie znaczy to, że wysoka była przeżywalność Żydów w okupowanej Warszawie — skuteczność sieci zniszczenia była z pewnością nie mniejsza niż sieci pomocy. Innym mechanizmem psychologicznym, który może odgrywać tu rolę jest — rozumiała w obliczu masowej śmierci i tragicznej skali Zagłady — psychologiczna potrzeba poszukiwania dobra. Potrzebowano jakiejś pozytywnej opowieści, jakiejś nadziei, że w morzu zła znajdowały się także iskry dobra. „Obok licznych objawów ludzkiej podłości, szantażu i donosicielstwa, można niejedno opowiedzieć o ludziach dobrych”⁷⁸ — pisała łączniczka ŻKN Janina Bucholtz-Bukolska we wspomnieniu o Basi Bermanowej. Koncentrowanie się na nich było sposobem na odzyskanie, częściowej choćby, wiary w człowieka, niepoddanie się całkowitej rozpacz i zniechęceniu.

Po czwarte upolitycznienie tematu pomocy spowodowało, że liczba Żydów, którym pomagano i których uratowano, stała się jednym ze sposobów manipulowania historią. Jednocześnie w procesie wykorzystywania tematu jako materiału propagandowego liczby ulegały dalszym deformacjom. Towarzyszyło temu także sukcesywne eliminowanie udziału Żydów i organizacji żydowskich w działaniach „Żegoty” — w powszechnym odbiorze funkcjonuje ona obecnie jako organizacja (wyłącznie) polskiego podziemia. W rzeczywistości organizacje żydowskie docierały z pomocą do większej liczby ukrywających się niż organizacje polskie. Marcin Urynowicz pisze, że „można całą zinstytucjonalizowaną akcję „Żegoty”, przynajmniej w Warszawie,

⁷⁷ PREKEROWA 1982, s. 81.

⁷⁸ AYW, O3.2321, Janina Bucholtz-Bukolska, Wspomnienie o p. Basi Temkin-Bermanowej.

opisać jako akcję przede wszystkim organizacji żydowskich (ok. 70%) i w mniejszym stopniu polskich (ok. 30%)⁷⁹.

Pisząc o pomocy dla ukrywających się, nie można zapominać, że była ona w dużym stopniu finansowana i organizowana także przez Żydów. Żydowscy łącznicy i opiekunowie, związani ze zorganizowaną pomocą konspiracyjną, brali na siebie dodatkowe ryzyko.

Podziwiałam zawsze tych wszystkich dzielnych, bohaterskich ludzi — wspomina Janina Bucholtz-Bukolska — jak sobie radzili, sami będąc w nieustannym zagrożeniu, jak swobodnie krążyli po Warszawie, wiedząc, że na każdym kroku czeka ich nie tylko zagłada, ale śmierć w najokropniejszych, wyrafinowanych męczarniach. Ludzie, którym grunt powinien się palić pod nogami, a który jednak utrzymywali mnóstwo kontaktów, mieli liczne spotkania, żeby móc pomagać współzagrożonym towarzyszom niedoli⁸⁰.

Uważam za niezwykle ważne, by podkreślić, że ukrywający się po stronie aryjskiej Żydzi nie byli bierni w oczekiwaniu na pomoc, a wręcz przeciwnie — byli odważni, zdeterminowani, pomysłowi i wytrwali, i z ogromnym oddaniem ratowali innych Żydów.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

- AAN [= Archiwum Akt Nowych w Warszawie], Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/XV/2
- AIPN [= Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej], GK 453/1300, Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie, Akta w sprawie: Janina Woźnicka, Kazimiera Plewińska, Anna Holler
- AYV [= Archiwum Yad Vashem], O33.238, NN, „Rozwój działalności ŻKN po stronie aryjskiej”; O3.2321, Janina Bucholtz-Bukolska, wspomnienie o p. Basi Temkin-Bermanowej; O3.2709, relacja Szoszany Maliny z d. Saksznajder
- AŻIH [= Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego], 301.5200, relacja Kazimierza Młynarskiego; 301.5703, relacja Witolda Bieńkowskiego
- VHA [= Visual Shoah Foundation]:
- 4286, wywiad ze Stefanią Staszewską (Szochur)
 - 17439, wywiad z Heleną Merenhölc
 - 25561, wywiad z Joanną Podgóorską
 - 25565, wywiad z Janiną Neuding
 - 28476, wywiad z Marią Kwiatkowską
 - 30121, wywiad z Julianem Godlewskim
 - 31712, wywiad z Januszem Durko

⁷⁹ URYNOWICZ 2006, s. 239.

⁸⁰ AYV, O3.2321, Janina Bucholtz-Bukolska, wspomnienie o p. Basi Temkin-Bermanowej.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- BARTOSZEWSKI, LEWINÓWNA 2013 = Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 2013²
- BERMAN 2013 = Adolf Berman, *Ci, którzy pomagali*, w: *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Kraków 2013²
- CUKIERMAN 2000 = Icchak Cukierman, *Nadmiar pamięci*, Warszawa 2000
- Czarny rok 1996 = *Czarny rok... czarne lata...*, oprac. i przypisami opatrzyła Wiktoria Śliwowska, wyd. Warszawa 1996
- DĘBICKA-UŁŁOWICZ, DĘBICKA 1996 = Halina Dębicka-Ułłowicz, Zofia z Zielińskich-Dębicka, *Dom na Orzechowskiej*, w: *Czarny rok... czarne lata...* opracowała i przypisami opatrzyła Wiktoria Śliwowska, Warszawa 1996
- DOBROSZYCKI 2013 = Lucjan Dobroszycki, *Komitet Porozumiewawczy Lekarzy Demokratów i Socjalistów*, w: „*Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*”, oprac. Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, Kraków 2013², s. 179–181
- DUNIN-WĄSOWICZOWA 1995 = Janina Dunin-Wąsowiczowa, *Wspomnienia*, do druku przygotował i przypisami opatrzył Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1995
- DUNIN-WĄSOWICZ 1993 = Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Socjaliści polscy wobec walki i zagłady Żydów*, „*Dzieje Najnowsze*”, XXV, 1993, 1, s. 41–59
- ENGELKING = Barbara Engelking, *Żydzi i komuniści w okupowanej Warszawie*, „*Zagłada Żydów*”, XIV, 2018
- GOLDSTEIN 2005 = Bernard Goldstein, *Five Years in the Warsaw Ghetto (The Stars Bear Witness)*, Edinburgh, West Virginia–Oakland 2005
- GUTMAN, KRAKOWSKI 1986 = Israel Gutman, Shmuel Krakowski, *Unequal Victims, Poles and Jews During World War Two*, New York 1986
- HERTZ 1947 = Benedykt Hertz, „*Żegota*”. *Organizacja za mało znana*, „*Robotnik, Centralny Organ PPS*”, 268, 2 X 1947
- In Memory* 1963 = *In Memory of a Fighter — a Collection of Articles and Memoirs Written for Batya Temkin-Berman Marking the 10th Anniversary of Her Death*, Tel Aviv 1963
- MEED 2003 = Władka Meed, *Po obu stronach muru. Wspomnienia z getta warszawskiego*, tłum. Katarzyna Krenz, Warszawa 2003
- MERENHOLC 1963 = Helena Merenholc („Stasia”), *Tak było z Basią...*, w: „*In Memory of a Fighter*” — *a collection of articles and memoirs written for Batya Temkin-Berman marking the 10th anniversary of her death*, Tel Aviv 1963
- PAULSSON 2009 = Gunnar S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940–1945*, Kraków 2009
- PREKEROWA 1982 = Teresa Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982
- RUBIN 2002 = Arnon Rubin, *Facts and Fictions about the rescue of the Polish Jewry during the Holocaust. The Council for Aid to the Jews-Żegota*, t. II, Tel Aviv University Press, 2003
- STOLA 1995 = Dariusz Stola, *Nadzieja i Zagłada. Ignacy Schwarzbart — żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1995
- TEMKIN-BERMANOWA 2000 = Basia Temkin-Bermanowa, *Dziennik z podziemia*, wstęp, oprac., przypisy Anka Grupińska, Paweł Szapiro, Warszawa 2000

URYNOWICZ 2006 = Marcin Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej*, w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką. 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa 2006

Organising help for the Jews on the Aryan side in Warsaw

In my article I discuss the question of clandestine help for the Jews within an organised network on the Aryan side in Warsaw. One of the matters I analyse concerns the number of Jews whom Żegota may have helped and was able to help. I present examples of the functioning of Żegota's organisational network, focusing on the tasks of liaisons providing concrete help to the Jews every day. I analyse numbers of the Jews helped by the organisation given in various sources, commenting on them with regard to the efficiency and financial capabilities of this clandestine organisation.

